Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 120·— Zamiejscowa Mk 135·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 32. — Rok IV. Kraków, środa 2 lutego 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Dyskusya finansowo-gospodarcza w Rydze.

Joffe oświadcza gotowość przyznania Polsce 30 milionów rubli w złocie.

Warszawa. (Telef. M.) Wedle wiadomości z polskich kół politycznych w Rydze rokowania pokojowe postępują obecnie nieco wolniej naprzód, a to z tego powodu, że prace konferencyi dotyczą spraw natury finansowo-gospodarczej, co do których nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia. **Głównym szkopułem jest sprawa złota,** która była przedmiotem dyskusyi na ostatniej konferencyi komisyi redakcyjnej. **Joffe oświadczył** w imieniu rządu sowietów **gotowość przyznania Polsce około 25 milionów rubli złotem,** co stanowi 7 proc. od sumy 300 milionów zebranych w drodze podatków. Minister Dąbski zażądał 11 proc. od 629 milionów rubli, które, zdaniem rzeczoznawców, w Polsce zebrano z podatków. W końcu dyskusyi **oświadczył Joffe gotowość przyznania Polsce sumy 30 milionów rubli złotem,** dodając jednocześnie, że **gotów jest rozpocząć dyskusyę co do zmiany granicy.** Natomiast dalsze rozprawy w sprawach gospodarczych i finansowych Joffe uważa za zbyteczne, albowiem Rosya nie może czynić dalszych ustępstw. Do wyjaśnienia sytuacyi przyczyni się zapewne posiedzenie poufne przewodniczących obu delegacyj.

Warszawa. (Telef. M.) Rozeszła się tutaj pogłoska, że **delegacya polska w Rydze ma zamiar zażądać wypłacenia części salda, przypadającego** na rzecz Polski w obrachunku z Rosyą **w markach polskich.** Oczywiście nie dotyczy to udziału skarbu polskiego we funduszu złotym rosyjskim.

Bliskie rozstrzygnięcie kwestyj spornych.

Warszawa. (Telef. M.) Z Rygi telegrafują: Wbrew pogłoskom, które znalazły wyraz w niemieckiej prasie ryskiej, rokowania pokojowe są w pełnym toku. **W najbliższym czasie oczekiwać można zasadniczych decyzyj, które przyspieszą rozstrzygnięcie kwestyj spornych.** Rokowania dotyczą całokształtu spraw ekonomicznych, po których ustaleniu pozostanie jeszcze kwestya sformułowania uzgodnionych już poglądów obu stron.

Komisya dla repatryacyi jeńców.

Warszawa. (Telef. M.) Rozeszła się tu pogłoska, że **komisya dla repatryacyi jeńców udaje się około 10 lutego** pod przewodnictwem p Edwarda Zalewskiego **do Moskwy.**

Demobilizacya rocznika 1898

W marcu zostanie powołany rocznik 1901.

Warszawa (tel. M.). W najbliższych dniach **ma być poza rocznikiem 1896 i 1897 także zdemobilizowany rocznik 1898. Natomiast ma być w ciągu marca powołany ponownie rocznik 1901, urlopowany bezterminowo.**

Zwolnienie 54 generałów.

Warszawa. (PAT) Ukazał się dekret naczelnego wodza, przenoszący z dniem 1 kwietnia br. w myśl ustawy sejmowej z dnia 29 maja 1920 r. 54 generałów w stały stan spoczynku.

Papież w obronie Polski.

Arcybiskupi polscy u Papieża. — Klerowi polskiemu wolno brać udział w akcyi plebiscytowej. — Życzliwe oświadczenie Papieża

Warszawa (tel. M.). Z Paryża telegrafują tutaj, że **papież,** wysłuchawszy arcybiskupów Teodorowicza i Sapiehę, **upoważnił kler polski na Górnym Śląsku do brania udziału w propagandzie plebiscytowej,** znosząc w ten sposób znane rozporządzenie kardynała Bertrama. Papież miał oświadczyć naszym arcybiskupom: Polska może być pewna mojej najgłębszej miłości; jeżeli niekiedy wskutek braku dokładnych informacyj zachodziły wypadki, które się zdawały dowodzić czegoś przeciwnego, to nie dajcie się unosić, lecz **przychodźcie do mnie pewni, że zawsze was wysłucham i nie pozwolę na to, aby zrobiono Polsce krzywdę.**

Związek kolejarzy górnośląskich za przynależnością do Polski.

Warszawa. (Telef. M.) **Związek kolejarzy górnośląskich** postanowił wystąpić z ogólno-niemieckiego związku kolejarzy, którego centrala mieści się w Berlinie i **przyłączył się do górnośląskiej partyi ludowej,** wypowiadając się za przynależnością Górnego Śląska do Polski

Emigranci górnośląscy nie chcą korzystać z praw głosowania.

Bytom. (PAT) Pisma niemieckie donoszą z Berlina, że **zapisywanie się tam na listy głosujących jest bardzo nieliczne.** W samym Berlinie urządzono 13 biur do zapisu. **Emigranci górnośląscy jednak mało z tego korzystają.** Wedle oświadczenia magistratu berlińskiego zaledwie jedna trzecia część wszystkich uprawnionych do głosowania prosiła o zapisanie ich na listę. Jest to, jak zaznaczają pisma niemieckie, objaw bardzo smutny.

„Polska daje gwarancyę siły i odrodzenia".

Poincaré i generał Weygand o Francyi i Polsce.

Paryż (PAT). Ag. Havasa. Związek wielkich stowarzyszeń narodowych we Francyi odbył pod przewodnictwem Poincarego **posiedzenie, poświęcone Polsce.** W posiedzeniu tem wzięli udział minister polski hr. Zamoyski, ambasador francuski Noullens, generał Weygand, ks. Sapieha, biskup krakowski i arcybiskup lwowski ks. Teodorowicz. Noullens wykazał, że **Polska powinna być punktem oparcia dla polityki francuskiej w jej walce** i cierpliwem oczekiwaniu lepszej przyszłości po tylu cierpieniach moralnych i fizycznych i po trzech najazdach bolszewickich. Przez odparcie ich **Polska wykazała, że daje gwarancyę siły i odrodzenia.** Następnie generał Weygand, przyjęty owacyjnie przez zebranych, oświadczył, że Polska ocaliła się przez odwagę całego narodu. Bolszewicy pozostają sąsiadem Polski i mogą jej jeszcze grozić, ale Polska ma jak najlepsze chęci, aby zorganizować swoją armię za cenę wszelkiego poświęcenia, na które pozwala jej położenie finansowe, a **rzeczą jej przyjaciół jest udzielić pomocy w uzyskaniu kredytów,** aby podnieść działalność moralną jej narodu i naturalne bogactwa jej ziemi. **Poincaré zaznaczył, że Polska i Francya są połączone nierozerwalnymi węzłami, wzmocnionymi przez obecność armii polskiej na ziemi francuskiej podczas wojny.** Francya nie zapomina nigdy tego, ale i Polska nie powinna zapominać, że przy udziale generała Weyganda obroniła swoją niepodległość i suwerenność, w której osiągnięciu pomogła jej Francya i zapewnił, że **Polska może liczyć na Francyę tak, jak Francya liczy na nią**

Biurokracya — rząd — społeczeństwo.

Kraków, 1 lutego.

Istnieją w każdym języku określenia, które pozostają jako nabytek w słownictwie danego narodu, jakkolwiek treść wyrazu z biegiem czasu ulega zmianie. Do niedawna jeszcze nie uważano urzędnika i urzędów za określenie równoznaczne z biurokratą i biurokracyą i często przeciwstawiano urzędnika — biurokracie. Obecnie mówi się i pisze powszechnie o polskiej biurokracyi, identyfikując oba te określenia, — zdaniem naszem niesłusznie. Można bowiem być urzędnikiem, ale nie koniecznie zarazem biurokratą i na odwrót, biurokratą nawet we własnem gospodarstwie domowem, jak to zobrazował doskonale nieśmiertelny Fredro w „Wielkim człowieku do małych interesów".

Pisarz niemiecki Mohl określa w swojej „Politik" biurokracyę, jako fałszywe pojmowanie zadań idei państwa, spełnianych przez olbrzymią armię urzędników, złożoną po największej części z miernej wartości elementów, poprzestającą na formalistycznej manipulacyi, dotkniętą rozmaitemi przywarami i traktującą swój zawód jako rzemiosło. Definicya powyższa daje istotnie dobre — choć nie całkowite — pojęcie biurokracyi, jeżeli jednak weźmiemy jeszcze pod uwagę rodowód tego słowa, pochodzący od „la bure", oznaczającego w starofrancuskim języku rodzaj sukna, którem przykrywano urzędowe stoły i greckie „kratein", — co w ordynarnem, ale za to dosłownem tłomaczeniu znaczy: trzymać za pysk, — to otrzymamy dosadne pojęcie, co właściwie znaczy „biurokracya", czyli państwo w państwie — rząd w rządzie.

Polska jest w okresie organizacyi, granice jeszcze dotąd nie są ostatecznie ustalone, a pierwsze dwa lata zmuszały nas do zwrócenia całego wysiłku w kierunku walki orężnej z licznymi wrogami, stąd też i ustrój wewnętrzny musiał szwankować, tem więcej, że dotąd rządzimy się trzema odmiennemi ustawodawstwami, uzupełnianemi całą masą nowych ustaw, bardzo często nie należycie opracowanych i przemyślanych, niemniej jednak pojawiających się z konieczności w tak potwornie wielkiej liczbie, że tem samem już powstaje cudowny grunt pod rozkwit biurokracyi w najgorszem tego słowa znaczeniu. W takiej bowiem powodzi rozmaitych ustaw i rozporządzeń, wydawanych z mocą ustawy, okólników ministeryalnych i t. d., trudno się połapać, a w braku idei przewodniej ogólnej, dostaje się ostatecznie rozstrzygnięcie sprawy danego obywatela w ręce urzędnika, ten zaś, — zwłaszcza nie wyszkolony i nie mający z reguły pojęcia, czem właściwie jest państwo i rząd, — łatwo wpada w zarozumiałość i załatwia sprawę według własnego przekonania, lub nawet fantazyi. Że tak jest, stwierdza n. p. znany mi fakt, że w ubiegłym roku w Sierpcu (koło Płocka) prezes szkolny, gdy mu ministerstwo oświaty poleciło rozdzielić 9000 marek między tamtejszych nauczycieli, oświadczył: **„Niech sobie pan minister rządzi w Warszawie, a do moich rządów w Sierpcu niech się nie miesza!"** Pieniędzy nie rozdzielił, a nauczyciele podali się skutkiem tego do dymisyi, którą w dodatku... otrzymali. W pań-

stwie zorganizowanem podobny wypadek byłby nie do pomyślenia, a o ileby się wydarzył, dostałby się taki „prezes" do Tworek lub Kulparkowa. Nie zapominajmy jednak o tem, żeśmy dotąd, z przyczyn zewnętrznych **nie mogli** wytworzyć jednolitego ustawodawstwa i wyszkolić korpusu urzędniczego, że zatem ktokolwiek z takiego tytułu rzucałby na nas kamieniem, podobnym się stanie do owej naiwnej damy, która słysząc, że ludzie nie mogą kupić chleba, dziwiła się, dlaczego nie kupują ciastek.

Wróćmy jednak do tematu. Że państwo, — zwłaszcza nowożytne, — nie może obejść się bez urzędników, to pewnik niezachwiany, — chodzić nam jednak musi w rozwoju dalszym o to, aby ci urzędnicy nie stali się biurokratami, aby nie wyrośli **ponad** państwo. Pamiętajmy, że pilne przestrzeganie pewnych form urzędowych, — jakkolwiek nieraz dla szerokich warstw śmieszne, a nawet czasem i przykre, — nie jest jeszcze tak szkodliwe, a przedewszystkiem nie jest biurokracyą.

Urząd, a raczej korpus urzędniczy, jest w pewnym stopniu podobny do wojska. Są rzeczy, jak n. p. salutowanie, które niejednemu „cywilowi" wydają się śmieszne, a jednak są, jako **dyscyplina** — konieczne. Jak żołnierza tworzą koszary, tak urzędnika tworzy biuro i przepisy biurowe. I tu i tam muszą istnieć regulaminy i ich „mutatis mutandis" zastosowanie. Żołnierz oddaje swe życie i zdrowie, gdy Ojczyzna w potrzebie, — urzędnik daje państwu swoją pracę całego życia, a doświadczenie uczy, że liczba żyjących emerytów jest bardzo nikłą. Urząd przepisy mieć musi i przepisy te muszą być stosowane, ale to stosowanie nie stanowi jeszcze biurokracyi szkodliwej.

W nowożytnem państwie dwa są niezbędne warunki dla urzędów i urzędników: kontrola i zależność od przełożonego. **Kontrola** może być wykonywana **przez społeczeństwo** za pomocą różnych organów lub reprezentacyj, ale oprócz tej kontroli musi być jeszcze **kontrola zwierzchnika.** Jeszcze w wyższym stopniu od kontroli potrzebna jest silna dyscyplinarna władza przełożonego. To są dwa warunki, bez których urzędy i zawodowi urzędnicy dobrymi być nie mogą. Bez tych dwóch warunków otwiera się możność rozluźnienia stosunków służbowych, niedokładnego spełniania obowiązków, a nawet frymarki interesami publicznymi.

Trzeba koniecznie stawiać na czele urzędów administracyjnych ludzi **odpowiednich i odpowiedzialnych,** w przeciwnym bowiem razie będzie się musiał kierownik taki posługiwać zdaniem swych pomocników biurowych przy załatwianiu niezrozumiałych dla niego zadań, a wtedy ci pomocnicy zażądają w zamian za swą pracę, oddania im mniej lub więcej szerokiego wpływu, co dać im musi w ręce tak niepożądane dla interesów państwa panowanie. W takich wypadkach schodzi rola szefa do zupełnie pozornej.

Stanowiska kierujące muszą tedy koniecznie być obsadzone ludźmi, **którzy umieją urzędować** Niekoniecznie musi być szefem stary, rutynowany urzędnik, musi nim być jednak człowiek, który ma **dar poczucia administracyi.** Sztuka rządzenia polega na umiejętności doboru ludzi. Jeżeli tak, jak u nas w Polsce, niema dostatecznej liczby rutynowanych urzędników, trzeba odpowiednie osoby umieć wyszukiwać, jeżeli jednak zamianujemy n. p. właściciela księgarni prezydentem policyi, to skutki nie dadzą na siebie długo czekać. Ponieważ wyszukiwanie dobrych administratorów jest trudne, trzeba zatem koniecznie szukać ich i wybierać z rezerwoaru istniejącego, to jest z pomiędzy urzędników galicyjskich, bo warunki tak się ułożyły w historycznym rozwoju, że Kongresówka miała inżynierów i przemysłowców, Poznańskie — kupców, bankierów i agronomów, a Galicya urzędników.

Powiedział niedawno temu jeden z wyższych funkcyonaryuszy warszawskich, że nie może tak dalej trwać, aby „Księstwo miało ziemniaki, a Galicya mózgi" i miał wielką, zasadniczą racyę, bo Polska jest jedna i **różne jej walory należy wymieszać.** Aby się to jednak stać mogło, trzeba społeczeństwo uświadomić, że niekoniecznie urzędnik galicyjski idzie do innych byłych dzielnic dla karyery i jeszcze mniej niekoniecznie t. zw. tubylec, tylko dlatego, że jest tubylcem, nadaje się na urzędnika. To, jakkolwiek ważne, nie jest jednak wszystkiem i przed złą biurokracyą państwa i społeczeństwa nie uchroni.

Dwa są dotąd w państwach sposoby rządzenia: z góry na dół i z dołu do góry. W pierwszym wypadku wszystkiem kieruje władza państwowa, ograniczając o ile możności wpływ ludności na urządzenia państwowe, w drugim przekazuje państwo wszystko prawie bezpośrednio obywatelom. Pierwszy system, to trwała **kuratela państwa nad ludnością,** która — uznana za niedojrzałą do stanowienia o swoich interesach, — nie może objawić swej woli. System ten kwitł właściwie w Niemczech, mimo rozlicznych urzędów honorowych, dzierżonych z wyboru, niemniej jednak silnie w rękach junkrów, a wybujał, jak burzany na stepie, w bolszewickiej Rosyi. To jest owo „L'etat c'est moi", bez różnicy, czy je wypowiada Ludwik, król Francyi, czy Lenin, obecny samodzierżca rosyjski, czy Napoleon, który pragnął, aby nawet sztuka i nauka miała stempel urzędowy i który w liście, datowanym z Bajonny w roku 1808. polecał swemu ministrowi spraw wewnętrznych „...nie dopuszczać, aby kroniki narodowe komentowane były przez pierwszego lepszego. Dziś ten sposób myślenia odżywa i u nas — zwłaszcza na polu gospodarczem, — w pomysłach etatystycznych.

Drugi system rządzenia z dołu do góry jest ideałem, dążeniem do dawnej agora, gdzie cały naród dyskutował o sprawach publicznych, do owych czasów złotych, w których „sine vindice nullo" — naród „sponte sua, sine lege fidemque colebat". Istotnie piękne to były owe mityczne czasy, kiedy ludzkość bez sędziów, z własnej woli, bez praw pisanych... sumiennie i rzetelnie się rządziła.

Obecne czasy, gdy na ziemi nie same tylko bytują anioły, wymagają nowych form rządzenia i jeżeli obecny premier nie opuścił w najgroźniejszych chwilach pałacu namiestnikowskiego w Warszawie, — a wyszedłszy na front bojowy i na ulicę, brał udział w publicznych wiecach, tłomacząc i wyjaśniając sytuacyę polityczną, jeżeli aranżuje konferencyę z reprezentantami prasy w tym samym celu, to mamy oczywisty dowód owego cudownego objawu czysto polskiego, zdrowego, chłopskiego rozumu, który wyprowadzi nawę państwową na spokojne wody.

Trzeba mieć **rząd silny,** ale niemniej trzeba, aby i szerokie masy brały udział tak w rządzie, jak i w odpowiedzialności za rządy.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że to żądanie na wzór owej niemieckiej dewizy: „Wasch mir den Pelz, aber mach ihn nich nass", — a jednak zdaje się nam, że rzecz ta jest do przeprowadzenia i że można urządzić administracyę państwową tak, aby jedno z drugiem pogodzić, organizując należycie władze wojewódzkie, powiatowe i centralne, nie w tym kierunku, aby wrócić do czasu Mieszków i rozbicia państwa na poszczególne państewka, lecz tak, aby przy każdej organizacyi powiatowej czy wojewódzkiej, obejmującej kadry urzędnicze państwowe, zaistniały sejmiki, czy rady przyboczne, z głosem doradczym i kontrolującym. Skoro w radach powiatowych, członkowie ich, uchwalający budżet, przy końcu roku musieli od Wydziału otrzymywać sprawozdanie z dorocznych robót drogowych czy innych, a obowiązek ten nie był żadną ujmą ani dla Wydziału, ani dla prawnika sekretarza, który był niejako ministrem, to i dla wojewody i starosty nie będzie ujmą, gdy dorocznie zda sprawę z czynności w swojej dzielnicy. Sprawy drogowe, o których wspominaliśmy, nie są czemś mniej ważnem, od spraw n. p. konsensów, zarządu dobrem publicznem i t. p.

Tylko w ten sposób można zmniejszyć niebezpieczeństwo wyrośnięcia urzędnikieryi ponad społeczeństwo, czyli powstania szkodliwej biurokracyi.

Przy tym systemie zyskujemy jeszcze dwie, niesłychanie cenne rzeczy, a mianowicie usunięcie, — słusznie czy niesłusznie, — podejrzanych tajemnic urzędowych, wywołujących krytykę z reguły niesprawiedliwą, bo opartą na wrodzonej nam Polakom podejrzliwości, a powtóre — i to sprawa daleko ważniejsza, bo wychowawcza, — dajemy szerokim warstwom ludności możność **wyrobienia się w życiu publicznem, — wykształcenia się w zrozumieniu dobra publicznego,** czego nam na ogół jeszcze brak.

Na jednym z ostatnich wykładów, urządzonych przez K. O. P. dla wójtów, powiedział prof. Kumaniecki, że Chiny, choć mają tysiącletnią kulturę, nigdy nie są groźne, jako całość, bo lud tamtejszy nie zna samorządu i powiedział głęboką prawdę.

Tylko samorząd i **udział szerokich warstw w rządzeniu, z całą jednak odpowiedzialnością za to rządzenie,** — może doprowadzić naród na szczyty rozwoju i nie dopuścić ani do tyranii kierowników, czy nimi będzie monarcha despotyczny, czy niemniej despotyczne sowiety, ani do wybujania biurokracyi.

Dr. Kazimierz Szczepański.

Fałsze niemieckie o polskich przygotowaniach wojennych przeciw Niemcom.

Wywiad z ministrem gen. Sosnkowskim.

Warszawa, 31 stycznia.

Wobec alarmów prasy niemieckiej o rzekomych **agresywnych zamiarach Polski przeciw Niemcom** — zwrócił się przedstawiciel Ag. Telegraficznej „Orient" do p. ministra spraw wojskowych gen.-por. Sosnkowskiego z prośbą o wyjaśnienie w tej kwestyi.

— Jestem panu zobowiązany — zaczął p. minister — iż poruszając tę sprawę daje mi pan możność wykazania, w jaki sposób powstają przeróżne legendy, powtarzane przez prasę zagraniczną, oraz **jaką jest geneza tendencyjnie rozsiewanych wieści o polskich planach zbrojnych przeciw Niemcom.** Oto widziałem np. niedawno w „Berliner Tageblatt" mapę, na której oznaczono dyslokacyę wojsk polskich, a artykuł objaśniający tą mapę miał tytuł „Niebezpieczeństwo na wschodzie".

Pomijam fantastyczność cyfr, określających siłę naszej armii, a zwrócę uwagę tylko na rzecz jedną. Mianowicie ze szczegółów, podanych przez wyż wspomniane pismo, wynika, iż gdy z frontu bolszewickiego ściągnięto większość sił w głąb kraju „Berliner Tageblatt" widzi w tem początek mobilizacyi antyniemieckiej. Tymczasem **dyslokacya ta wskazuje właśnie na pokojowe plany Polski.** Wszakże zobowiązaliśmy się traktatem ryskim do demobilizacyi i musimy ją lojalnie przeprowadzić. By jednak dokonać tego w porządku, nie możemy rozpuścić żołnierzy wprost z frontu do domu. Sprawiłoby to zamęt nie do opisania i dlatego **trzeba przedewszystkiem odpowiednie jednostki bojowe ściągnąć do garnizonów** i tam dopiero przeprowadzić demobilizacyę osobową i rzeczową.

Dywizye zdemobilizowane przybywają nietylko do okręgów generalnych, położonych w pobliżu granicy niemieckiej (jak np. Poznań), lecz i do innych DOGenów (jak np. Warszawa, Lublin, Łódź itp.). Decydującą rzeczą w tej dyslokacyi są nie jakieś plany strategiczne, ale fakt, iż **oddziały wrócić muszą do swych okręgów rekrutacyjnych.** Naturalnie, poszczególne dywizye przywożą z sobą z pola cały sprzęt wojenny, broń, amunicyę itp. Materyał ten trzeba umieścić w magazynach już istniejących, względnie nawet stworzyć dlań magazyny nowe. To wystarcza prasie niemieckiej do sformułowania twierdzenia, iż Polska przegrupowuje swe siły do nowej walki, że gromadzi ekwipunek wojskowy i z wiosną, w razie niepomyślnego wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku, **ruszy przeciw Niemcom „rozbrojonym w myśl traktatu wersalskiego".**

Co więcej, „Berliner Tageblatt" twierdzi, iż prócz regularnych wojsk, zgromadziła Polska na granicy niemieckiej wielką ilość „zamaskowanej armii", złożonej z członków POW., a inne pisma donoszą, iż kadry te zasila „Sokół" i „Stowarzyszenia Hallerowskie", które wysyłają nawet na Górny Śląsk oficerów jako „technicznych doradców". Źródło tych wiadomości leży w nieporozumieniu. Niemcy bowiem zobaczyli we wsiach pogranicznych sporo ludzi w mundurach wojskowych, a wiedząc, że ongiś istniała POW., wzięli zdemobilizowanych żołnierzy polskich, którym, w myśl ustawy sejmowej zostawiono z powodu braku ubrań cywilnych, dawne ich mundury — za „armię rezerwową" Polskiej Organizacyi Wojskowej, dawno już rozwiązanej i nieistniejącej.

Również i sprawa „technicznych doradców", którzy jakoby przybywają na Górny Śląsk, przedstawia się podobnie. Wracają bowiem po zdemobilizowaniu do miejsca swego zamieszkania na Górnym Śląsku Polacy — b. oficerowie i żołnierze b. armii niemieckiej, którzy, będąc w niewoli francuskiej, wstąpili do b. armii gen. Hallera. **Jako zdemobilizowani nie mają oni już żadnych mandatów wojskowych,** a tem mniej

jeszcze mogą być „doradcami technicznymi". A już chyba nie potrzebuję wyjaśniać sprawy „Sokoła", o którym przecież wszyscy wiedzą, że jest stowarzyszeniem jedynie gimnastycznem, istniejącem w Polsce od lat 30, mającem charakter wyłącznie sportowy.

Widzi więc pan — kończył pan minister, — iż wszystkie wiadomości prasy niemieckiej są **tendencyjnem przedstawieniem faktów istotnych.** Demobilizacya w tem świetle jest przedstawiona jako mobilizacya, powrót żołnierzy do miejsc ich zamieszkania — jako tworzenie „zamaskowanej armii", oraz wysyłanie emisaryuszy. W jakim celu to prasa niemiecka czyni, zwłaszcza w okresie przedplebiscytowym — domyśleć się nietrudno. Ale to nie zmieni naszej linii wytycznej. **Dążymy bowiem do pokoju na wschodzie, a osiągnąwszy go ostatecznie, zaczniemy odbudowę wewnętrzną.** By jej dokonać, chcemy żyć w zgodzie ze wszystkimi naszymi sąsiadami i żadnej wojny z nikim nie zaczniemy sami.

Hakatyści gdańscy zbroją się!

Sopoty, 31 stycznia.

W Uzdrowisku (Kurhaus) sopockiem, pod Gdańskiem, wygłosił radca sprawiedliwości, dr. Wannow, dnia 21 stycznia mowę polityczną na temat „Omyłki, zawikłania, drogi" (Irrungen, Wirrungen, Wege), w której między innemi powiedział:

„Jedno się wykazało jasno i to powinno stanowić część składową naszego poznania, mianowicie konieczność silnej armii, jaką Bismarck założył przed 50 laty. Kto tego dotychczas nie zrozumiał, temu kładą teraz łopatą w głowę Francuzi i Anglicy, znakomici nauczyciele, — że tylko naród silny używa owoców swej pracy. Niemcy nie chcą być niewolnikami innych narodów. Bóg, który stworzył żelazo, nie chciał żadnych niewolników. Wprawdzie nie należymy już do Rzeszy niemieckiej, lecz **skoro raz nadejdzie inny czas, wtenczas serca nasze będą tam, gdzie powiewają sztandary niemieckie".**

Prelegent zakończył swój wykład słowami: „Niechaj mój wykład dzisiejszy zakończy się tą jedyną praktyczną propozycyą, aby **każdy obywatel wolnego miasta był nie tylko duszą i słowem podporą niemieckiej kultury, lecz aby obywatele się także ćwiczyli i zjednoczyli, używając broni, aby każdego czasu módz bronić niemieckiego miasta Gdańska przed przemocą polską".**

Co mówi przywódca polskich komunistów w Rosyi?

„Wynurzenia" p. Leszczyńskiego.

Warszawa, 31 stycznia.

Jeden z dziennikarzy polskich, korzystając z pobytu Leszczyńskiego, znanego komisarza do spraw polskich w Moskwie, w Rydze, zadał mu szereg pytań, dotyczących stosunków polsko-rosyjskich.

Zapytany między innemi o przyczynę długotrwałości rokowań pokojowych, p. Leszczyński obwiniał o to delegacyę polską, twierdząc, iż zarówno rozmiar interwencyi, wybiegającej często poza granice preliminaryów, jak i metoda prowadzenia rokowań przez większość jej członków oddala chwilę zawarcia pokoju. Sowiecka Rosya i Ukraina nie wezmą na siebie zobowiązań, których preliminarya nie przewidują i których wypełnić nie będą w stanie.

Zapytany o nastrój, panujący na 8 mym zjeździe sowietów, w sprawie Polski, oraz o to, czy przekonanie, że Polska tylko może występować w obronie swych granic, nie zdoby o prawa, obywatelstwa wśród kierowników zjazdu, p. Leszczyński odpowiedział: „Zarówno ten, jak i poprzedni zjazd zajął stanowisko nawskróś pokojowe, jednak po tylu doświadczeniach, **masy pracujące Rosyi i Ukrainy muszą zachować ostrożność względem rządów polskich"** (?).

Na zapytanie, jaką będzie polityka Rosyi sowieckiej względem Polski po zawarciu pokoju, przedstawiciel komunistów polskich wyraził następujące zdanie: „Trudno te rzeczy dziś detalizować, gdyż zarówno kierunek, jak i program tej polityki zależeć będzie od jakości pokoju i całokształtu późniejszych stosunków pomiędzy temi państwami. W każdym bądź razie czynników dla pokojowego współżycia, opartego na wzajemnych interesach, nie brak. Związek handlowo-gospodarczy między Polską a Rosyą stać się powinien ich naturalnem podłożem".

Zapytany o to, czy wybuch rewolucyi w Niemczech nie byłby jednocześnie dniem ataku armii sowieckiej na Polskę, p. Leszczyński oświadczył: „Zwycięstwo rewolucyi w Niemczech może się obejść bez pomocy z zewnątrz. Należy oczekiwać, że po tylu niepowodzeniach, wybuch rewolucyi nastąpi tam wówczas, gdy warunki dla niej należycie dojrzeją. Pozycya Rosyi sowieckiej względem Polski zależeć będzie, — mojem zdaniem, — od pozycyi, jaką wówczas zajmie burżuazya polska względem proletaryatu Niemiec".

Na pytanie, czy komunistyczny rząd Marchlewskiego istnieje i nadal, jako odrębna instytucya, p. Leszczyński stwierdził, że **„tymczasowy komitet rewolucyjny polski już dawno nie istnieje.** Naczelną władzą agitacyi komunistycznej w Polsce jest komitet centralny komunistycznej partyi robotniczej polskiej".

Zainterpelowany o to, czy komuniści polscy w ruchu rosyjskim stanowią jakąś odrębną całość, p. Leszczyński zakomunikował, iż **komuniści polscy w Rosyi wchodzą w skład K. P. R. i odrębnego rządu w nim nie stanowią;** wreszcie zapytany o to, czy komuniści polscy, pracujący w Rosyi, a pragnący wywołać przewrót komunistyczny w Polsce, jednoczą pojęcie przewrotu polskiego z koniecznością interwencyi wojsk obcych i z pomysłem urządzenia Polski przy pomocy bagnetu rosyjskiego, p. Leszczyński oświadczył, co następuje: „Komuniści polscy nigdy tych pojęć ze sobą ściśle nie łączyli. Jak dotąd, stali zawsze na stanowisku, że **rewolucya w Polsce powinna się odbyć samodzielnie** i że tylko taki przewrót będzie miał stałe podstawy".

Zboże omija młyny małopolskie.

(str.) Jak wiadomo, mąki nie mamy teraz do zbytku i musimy nani ą długo czekać. Tymczasem zboże na mąkę jedzie wprawdzie do nas ze wschodu, ale oddanie go do konsumcyi opóźnia się, ponieważ odbywa ono zbyt długą drogę do młynów. Jak się dowiadujemy, pociąg złożony z 25 wagonów zboża, który około 7 bm. wyjechał ze Stanisławowa, ominął zręcznie Lwów z jego 3-ma wielkimi młynami, Przemyśl i Tarnów, gdzie także są młyny, i w końcu Kraków, gdzie z 10 młynów byłoby w stanie zemleć to zboże, a pojechał do Białej.

Jest to rzecz trudne do wytłumaczenia. Może być, że młyny bialskie są bardzo dobre i sprawne, ale trzeba przecież zważyć, że w dzisiejszych czasach, kiedy wagonów mamy także nie za wiele i kiedy potrzebne są one niezbędnie do przewozu wielu innych artykułów, zboże niepotrzebnie przewozi się na wielkie odległości do młynów, kiedy można je bliżej zemleć. Przeważnie także, obok tego, zużywa niepotrzebnie węgiel i opóźnia dojście mąki do rąk konsumentów. W końcu trzeba zauważyć, że np. młyny krakowskie poruszane są siłą wodną, więc mielenie w nich oszczędza węgla, podczas gdy młyny bialskie konsumują energię, otrzymaną ze spalenia węgla. Tymczasem młyny te stoją prawie bezczynne, a zboże jedzie przez całą Małopolskę, omijając wszystkie jej młyny, aż do Białej. Oczekujemy jakiegoś racyonalnego wyjaśnienia przyczyn tego postępowania.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„AMAZONKA".

Sztuka w 3 aktach Henryka Bataille, przekład J. Beaupre.

W prowincyonalnem mieście we Francyi mieszkają państwo Bellanger. Mieszkają dostatnio, w ładnym dworku-pałacyku. Jest właśnie drugi rok wielkiej wojny, rok 1915-sty. Państwo Bellanger odczuwają głęboko klęskę kraju i klęskę wojny. Więc pani Celina Bellanger oddana jest cała szpitalowi Czerwonego Krzyża, a dom jej jest w miasteczku główna składnicą wszelakich ofiar na rzecz walecznego żołnierza, ogniskiem filantropii wojennej, do którego garną się wszystkie inne panie dobroczynne, do którego chętnie zagląda i młody a energiczny pan podprefekt Duard, z urzędu czuwający nad wszelką w mieście pracą państwową i społeczną. P. Piotr Bellanger, mężczyzna 46-letni, nie stanął wprawdzie w szeregach, uchylił się rozmyślnie od służby wojskowej, ale pracuje za to gorliwie w miejscowym arsenale. Przecież nie tylko krew się przelewa dla ojczyzny! Trzeba także przygotowywać broń, trzeba także roztoczyć opiekę i kontrolę nad fabrykacyą albo magazynowaniem śmiercionośnych pocisków, które mają zniszczyć i zwyciężyć wroga!

Pożycie państwa Bellanger było, zdaje się, idealne przez lat kilkanaście. Pani Celina Bellanger jest słodką dobrą, troskliwą i kochającą żoną. Mają jedno tylko dziecko — Simonę, która w skrytości uczuć cichego i zalęknionego podlotka szczególne przechowuje uwielbienie dla ojca, dla tego poważanego ogólnie, pięknego i rozumnego — zapewne — luminarza miasteczkowego — p. Piotra Bellanger.

Ale w domu państwa Bellanger w drugim roku okrutnej wojny zjawiła się nagle biedna wygnanka z zawładniętych przez armię niemiecką północnych prowincyj Francyi. Daleka kuzynka, panna Ginetta Dardel, znalazła przytułek w zacisznem ognisku domowem państwa Bellanger. A w miasteczku, zwłaszcza zaś w szpitalu Czerwonego Krzyża — została odrazu prawdziwym aniołem z różem. Uwielbiają ją wszyscy. Żołnierze-uzdrowieńcy, idąc powtórnie, po wyleczeniu z ran, w bój z nieprzyjacielem, nie kogoś innego, lecz jej właśnie, Ginetty, wspomnienie i obraz chcą unieść z sobą do okopów. Pamięć o niej — mowią — doda im odwagi. Z jej wizerunkiem w tajnikach duszy — pójdą chętnie na śmierć!

Bo Ginetta Dardel to nietylko urok dziewczęcy, — ona uosabia zapał, gorącą i płomienną miłość ojczyzny. — ona jedna tylko, jako szpitalna pielęgniarka, uskrzydla dusze tych prawie bezimiennych bohaterów, co setkami przewijają się przez sale lazaretu. Ją to żegna czule stary, dzielny żołnierz Renaudin, i drżącym głosem ofiarowuje jej na pamiątkę najdroższy swój skarb — wyróżniony własną ręką medalion. Za nią wśród długiego szeregu łóżek szpitalnych biegną oczy wszystkich chorych i rannych żołnierzy bo ona najlepiej do każdego przemówi, najserdeczniej ból ukoi, a przedewszystkiem doda otuchy, wleje wiarę w ten cel święty, który nakazuje bić się, walczyć, umierać i zwyciężać — dla ojczyzny!

Prowincyonalny dworek państwa Bellanger przepełniony jest duchem i czynem tej „amazonki", tej wygnanki z północnej, zrabowanej Francyi. Ona w tym domu stała się ośrodkiem życia. Wszystko jej woli ulega. Cała służba na jej jest usługi, a pani Celina nie ma dość słów zachwytu dla jej energii, poświęcenia i wielkiego patryotyzmu. Wszystkie dobroczynne panie z miasteczka szukają u niej porady. Wszyscy mężczyźni, razem z młodym panem podprefektem Duard, wsłuchują się z zachwytem w jej piękne, jak „Marsylianka" gorące i entuzyastyczne, do broni — za Francyę — inwokacye.

A poważny, 46 letni p. Piotr Bellanger przeżywa tragedyę. Porwało go to dziewczę, niepokój mu w serce rzuciła ta wąła a silna duchem wygnanka z okupowanych północnych prowincyj, tak gorąco nienawidząca Niemców, a tak bardzo Francyę kochająca. Nurtuje w nim wstyd, ból, wyrzut, że zasługuje właściwie na pogardę tej uwielbienia godnej Ginetty, bo zamiast odważnie stanąć w szeregach armii narodowej — „dekuje się" w arsenale i własne przez to okłamuje sumienie. A przecież zdobyć uznanie cudnej „amazonki", zdobyć jej szacunek... a może... z czasem i coś więcej — to mu się zaczyna zdawać szczytem szczęścia i radości!

Więc raport służbowy — i oto nominacya nadchodzi. Wyjeżdża na front! A zanim powie to żonie i córce, zwierza się przedewszystkiem Ginecie i pyta, — czy, gdy wróci z pola chwały,

ZYGZAKI.

Przykazania redutowe.

1. Pamiętaj byś zły humor,' obraźliwość i „wielkość zostawił w domu, a zabrał tylko.., pieniądze. —

2. Nie pragnij oglądać oblicza maseczki, a dobrze na tem wyjdziesz.

3. Nie wpadaj w gniew, gdy intrygująca się maseczka — okaże się twą własną teściową.

4. Nie pożądaj żony swej... na reducie.

5. Zapomnij, iż oczy są zwierciadłem duszy, a patrz tylko na nogi...

6. Nie czcij grosiwa, ale składaj je na ołtarzu Bachusa.

7. Jeśli maseczka ma zbyt dobry apetyt — nie pytaj czy jadła tego dnia obiad.

8. Zrób dobrą minę gdy o brzasku dnia odsłoni maseczka dobrze znane ci oblicze i powie: „ty stary idjoto"!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Ignacego

Wschód słońca: 8·16

Zachód słońca: 5·32

Długość dnia: 9·15.

Wtorek **1** Lutego

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wtorek: Reduta prasy.
Środa popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór „Amazonka"
Czwartek: „Amazonka"
Piątek: „Orlątko".
Sobota: „Amazonka".
Niedziela popoł.: „Taniec czynowników".
Wieczor: „Sługa dwóch panów" i „Teatr cudowności".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek: „Bogaty wujaszek".
Środa popoł.: „Moralność pani Dulskiej".
Wieczór: „Karykatury".
Czwartek: „Bogaty wujaszek".
Piątek: „Bogaty wujaszek".
Sobota: „Mandaryn Wu".
Niedziela popoł.: „Dwójka hultajska".
Wieczor: „Dwójka hultajska".

TEATR POWSZECHNY

Wtorek: „Lalka".
Środa popoł.: „Chata za wsią".
Wieczór: „Książę pan".
Czwartek: „Mąż z grzeczności".
Piątek: „Major ułanów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Wtorek: „Dziewcze z Holandyi"
Środa popoł.: „Szalona hrabianka".
Wieczór: „Figlarne żonki".
Czwartek: „Szalona hrabianka".
Piątek: „Szalona hrabianka".
Sobota: „Dziewcze z Holandyi".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarzadzie krakowskiego Związku literatów.

Wtorek. K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka". cz. III
Środa E. Haecker. „Powojenny rachunek sumienia ludzkiego" (na tle nowych polskich powieści).

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B L. 39).

Środa K. H. Rostworowski: „Obecne położenie Polski" (Psychika mieszczaństwa).
Piątek, Kaz. Bartoszewicz: Fragmenty Górnośląskie".

Dmowski w Krakowie?

Jak doniosły „Nowiny Powsz.", w niedługim czasie ma przyjechać do Krakowa znany przywódca narodowej demokracyi Roman Dmowski. Dla Krakowa byłaby to oczywiście pewnego rodzaju sensacya polityczna. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

— o —

Szykany na granicy „republiki poznańskiej".

Podróżni, jeżdżący pociągiem Warszawa-Berlin, skarżą się na szykany, jakim podlegają ze strony władz pogranicznych, a szczególnie poznańskich.

W Zbąszyniu rewizya graniczna trwa około 2 godzin, w Skalmierzycach zaś — dzięki przedstawicielowi Wielkopolskiego Urzędu walki z lichwą i spekulacyą, pociąg zatrzymywany jest około 2 i pół godzin dla zrewidowania podróżnych celem przekonania się, czy czasem nie szmuglują artykułów spożywczych do Kongresówki.

Podróżnych zmusza się do opuszczania pociągu kolejno, partyami, co znacznie przedłuża rewizyę.

Skutkiem tego pociąg Warszawa-Berlin jest w drodze 21 godzin.

Komunikacya lotnicza Gdańsk—Warszawa—Kraków.

Założono tu międzynarodowe Towarzystwo żeglugi napowietrznej pocztowo-pasażerskiej. Kapitał zakładowy wynosi 2 miliony marek niemieckich. Założycielami są: fabrykant Lilienthal i inżynier Dorski. Towarzystwo posiada w Gdańsku materyały i warsztaty do wyrobu 30 aeroplanów. Zadaniem Towarzystwa jest obsługa Rzeczypospolitej i Gdańska. Linie lotu Gdańsk, Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań. Czas drogi Warszaw-Gdańsk trwać będzie 5 godziny.

Ubezpieczenie na życie bez badania lekarskiego.

Dotychczas u nas nie można było ubezpieczyć się w żadnem Towarzystwie na życie bez świadectwa dokonanej uprzednio rewizyi lekarskiej stanu zdrowia. Natomiast zagranicą, zwłaszcza po wybuchu wojny, praktykował się taki zwyczaj ubezpieczenia bez rewizyi. Obecnie z dniem 1 stycznia r. bież. niektóre Towarzystwa i u nas wprowadziły ten sposób ubezpieczenia, ograniczając jednak jego wysokość do sumy 20.000 mk.

Pierwsze wyroki chłosty na Węgrzech.

(m-m) Budapeszteński trybunał karny po raz pierwszy zastosował w wyroku ustawę o chłoście. Pewien złodziej wielokrotnie karany skazany został na dziesięć kijów. W dzień potem skazano stróża kamienicznego na dziesięć kijów za kradzież drzewa i węgli. Gdyby te wyroki wskutek lekarskiego orzeczenia nie mogły zostać wykonane — to kara chłosty może być zamienioną na 10 miesięcy więzienia.

— o —

Dziś reduta prasy!

Dzisiejsza noc redutowa zapowiada się jako nieprzerwany ciąg cudów, czarów i niespodzianek balowych. Napływ gości zapowiada się olbrzymi i ściany gmachu teatralnego będą się musiały po staropolsku dla nich rozszerzyć. Dobór kostyumów o ile dotąd udało się komitetowi uchwycić rąbka szeregu prywatnych tajemnic, ma być oryginalny i fantastyczny a zarazem wykwintny. Do intryg przygotowują się najwytworniejsi intryganci z licznym udziałem naszych polityków wszelkich obozów; nic w nich nie będzie przestrzegane, prócz przyzwoitości. Z intrygantek zaś cały szereg obiecało się zdemaskować dobrowolnie w samym środku zabawy. Dla małżeństw przyjęta reguła jest przychodzenie oddzielnie, w nieznanych drugiej połowie maskach. Przeciwko wybuchom śmiechu, które mogłyby rozsadzić mury teatru przy produkcyach kabaretowych na reducie komitet już zabezpieczył gmach teatralny w jednem z towarzystw krajowych. Na kilku salach tanecznych reduty temperament choreograficzny uczestników i uczestniczek balu będzie mógł znaleźć wyborne ujście. Oświetlenie sal redutowych będzie frapujące — mówią o wielu lampionach Aladyna, zamówionych specyalnie na redutę w Szecherezady lub w Elektrowni miejskiej. Słowem pod każdym względem ma to być kulminacyjny punkt karnawału, po którym napięcie i wesołość już tylko staczać się będzie w dół, w smętną przepaść Popielca.

Kabaret na reducie prasy obejmuje trzy części. Część I. o godz. 11 obejmować będzie: 1. Łamańce Kadena; 2. Ordyńskiej aktualności o prasie krakowskiej; 3. Kalicinski: Dziadowskie pieśni o reducie prasy. Druga część kabaretu o godz. 12 obejmuje Sketsch pod tytułem „Spokojny Dom". Biorą udział pp. Czernekówna, Latajner-Lawiński i Woliński. Spokojny dom doprowadzi widownię do szału. Ostrzega się PT. Publiczność aby salw rewolwerowych oddanych przez p. Wolińskiego, oraz podpalenia domostwa przez p. Czernekównę nieobawiali się albowiem miejska straż pożarna zmobilizowana ugasi specyalnym przyrządem płonącą scenę. Trzecia część kabaretu zacznie się o godzinie 13. Wezmą w niej udział prócz wymienionych wyżej, Minowicz, Kalle, Orwid i kapelmistrzowie Szczepański i Walewski, suflerzy wszystkich teatrów krakowskich. Wreszcie kabaret przeniesie się na korytarze i foyer.

Pozostałe jeszcze bilety sprzedawać się będzie dziś we wtorek w kasie teatralnej od 11 do 1 i od 3 popołudniu aż do rozpoczęcia reduty. Przy wstępie należy okazać bilet i imienne zaproszenie. Bilety na galeryę nie uprawniają do wstępu na zabawę. Dla pań obowiązuje maska przy wejściu.

— ooo —

NADSYŁANIE WNIOSKÓW O WCIĄGNIĘCIE NA LISTĘ UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA PLEBISCYTOWEGO. Jak doniósł Konsulat polski w Opolu, międzysojusznicza Komisya plebiscytowa zarządziła, że wnioski o wciągnięcie na listę uprawnionych do głosowania plebiscytowego mogą być jeszcze nadsyłane w drodze telegraficznej do dnia 9 lutego br. włącznie, a to pod adresem Komitetu (Comites paritaires) miejsca urodzenia odnośnej osoby pragnącej wykonać prawo głosowania. Wnioski takie muszą być jednak najpóźniej do dnia 10

powie mu szczerze i serdecznie, iż spełnił swój obowiązek?... „Tak"... — odpowiada zcicha Ginetta.

Na tem kończy się akt pierwszy sztuki p. Bataille'a, akt w założeniu piękny i interesujący, wyposażony w dyalog subtelny, wyśmienicie malujący całe środowisko domu państwa Bellanger, a nawet całe środowisko miasteczka, żyjącego w trwodze wielkiej wojny, w atmosferze wielkich ofiar, wielkich haseł i wielkich celów, przypływających z oddali — a tutaj tuszujących się pospolitością i przyziemnością szarego życia codziennego.

Jest w tym akcie pierwszym „Amazonki" niepowszedni nerw dramatyczny, jest nastrój i sentyment, jest zapowiedź mocnych konfliktów psychicznych, wyrosłych z tej niezapomnianej nigdy doby, którąśmy wszyscy świeżo przeżyli.

Niestety, dwa następne akty sztuki p. Bataille'a przynoszą — zupełne rozczarowanie.

P. Piotr Bellanger ginie na wojnie — „ginie jak bohater". Poszedł podobno, na ochotnika, na śmiały wywiad za kordon wojsk niemieckich — i tam poległ. Przez delegata Czerwonego Krzyża z Genewy otrzymuje pani Celina pamiątki po poległym — jego pugilares i listy, które nieprzyjaciel, w uznaniu bohaterstwa Piotra Bellangera, odesłał rodzinie. I wśród tych listów znajduje kochająca żona straszną tajemnicę. Oto mąż, umierając, pisze nie do niej, lecz do Ginetty. Pisze, że umiera z myślą o Ginecie. Że dla niej spełnił swój obowiązek wobec ojczyzny! Morderczynią tedy Piotra jest w oczach pani Celiny — Ginetta. Mało tego. Ona właściwie jest wdową po nim. Piotr Ginettę — nie żonę — osierocił.

I gdy w trzecim akcie, już w sześć miesięcy po rozejmie, a więc po zwycięstwie Francyi, wygnana przed dwoma laty z domu zdradzonej kuzynki, powraca Ginetta do miasteczka, by się stać panią podprefektową Duard i by po dawnych entuzyazmach, które już przebrzmiały, rozpocząć pospolite życie żony z rozsądku poślubionego biurokraty, — staje przed nią boleścią wdowią złamana pani Celina Bellanger i mówi: „Choć nie byłaś ani żoną ani kochanką Piotra, — odebrałaś mu życie. On dla ciebie i przez ciebie zginął. Obowiązkiem twoim dochować mu wierności."

I Ginetta porzuca myśl zamążpójścia, opuszcza podprefekta, przebiera się w swą wyszarzaną sukienkę wygnanki i idzie na północ Francyi, tam gdzie pożoga wojenna zniszczyła miasta i wioski, gdzie trzeba pomagać, pracować i ratować — głodnych, osieroconych, bezdomnych.

Dla przeprowadzenia takiego rozwiązania poświęcił autor aż całe dwa akty. Nie dziw przeto, że treści nie starczyło, że akty się dłużą, a brak właściwej akcyi nużąco obniża tempo dramatyczne. Ta zaś szczypta głębszej myśli, a właściwie ta szczypta ironii — z wartości pięknych haseł „amazonki", dość szybko ze szczytów entuzyazmu spadającej na niziny wygodnej i cichej egzystencyi — jest w sztuce p. Bataille'a tak rozwodniona, tak mnóstwem pustych i banalnych słów przysłonięta, że nie wywiera żadnego wrażenia.

Artyści Teatru Miejskiego — pierwszy, naprawdę dobry akt „Amazonki" — grali doskonale. Stworzyli całość wyśmienitą. Dom państwa Bellanger żył naturalnem życiem, dyalog płynął swobodnie, wszystkie sceny, najdrobniejsze nawet epizody przesuwały się w artystycznym skrócie z maestryą, godną najżywszej pochwały. I następne, zresztą, akty szły równo i składnie, choć praca artystów była w nich już trudniejsza — z winy autora.

Pani Bednarzewska, jako Celina Bellanger, czarowała swą słodyczą i przedziwnym zawsze wdziękiem niewieścim, a scenę rozpaczy po stracie męża odtworzyła ze wstrząsającem uczuciem. Płacz jej miał dźwięki porywającej wprost szczerości. Panna Halina Kacicka w wielkiej roli Ginetty Dardel była naprawdę entuzyastką, gdy mówiła o Francyi i o wojnie, a bardzo dyskretną i subtelną w scenie z Piotrem, gdy je nie o miłość prosił, lecz o szacunek i uznanie. Całą wogóle postać uchwyciła młoda artystka inteligentnie i z prawdziwym talentem. Może tylko konflikt z Celiną w akcie drugim wypadł zbyt chłodno, zarówno w geście i mimice, jak i w modulacyi głosu. P. Wł. Bracki w roli Piotra Bellanger dał dużo przemyślanego skupienia; wrzało w nim istotnie hamowane a rwące się uczucie ku tej „amazonce", której pogardy obawiał się bardziej, niż śmierci. Świetnie dzielnego żołnierza-patryotę, Renaudina, odegrał p. Wł. Miarczyński. Inne drobne role bardzo dobrze odtworzyli pp. Ordyńska, Klońska, Malenowska, Malanowiczówna i Korwinówna oraz pp. Jednowski, Szymański, Dobiesław, Brandt i Wasilewski. Sztukę reżyserował p. Józef Sosnowski i jego to niewątpliwie zasługa, że całość przeszła tak bardzo artystycznie pod względem wykonania.

J. Ursyn.

lutego br. włącznie poparte w przepisany prawidłowy sposób potrzebnymi dokumentami itd. Przy tej sposobności przypomina się, że wszelkich informacyi i pomocy w sprawie głosowania plebiscytowego udziela w Krakowie Towarzystwo Ochrony Kresów Zachodnich ul. Retoryka 5, które też organizuje transporty głosujących na Górny Śląsk.

UROCZYSTA AKADEMIA, ku czci Wł. Żeleńskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 6 lutego br. w Teatrze Jul. Słowackiego o godz. 11 przedpołudniem. W programie utwory symfoniczne wielkiego twórcy, oraz prelekcya prof. dra J. Reissa. Dyrygować będą: Z. Górzyński, Z. Jachimecki i B. Walewski. Bilety w kasie zamawiań braci Lipskich (Sławkowska).

WYSTĘPY K. KAMIŃSKIEGO W „BAGATELI“. Wczorajsza premiera „Bogatego wujaszka“ przyjęta entuzyastycznie przez wypełnioną kompletnie widownię, zostanie dziś wtorek 1 lutego powtórzoną po raz drugi. Nadzwyczajna gra Kaz. Kamińskiego wywołała u publiczności salwy śmiechu i żywe oklaski. Pokup biletów tak znaczny, że należy je wcześniej zamawiać w kasie „Bagateli“.

TŁUSTY PONIEDZIAŁEK W „BAGATELI“. Artyści teatru „Bagateli“ urządzają w dniu 7 bm. na zakończenie karnawału wielki raut urozmaicony produkcyami. Będzie to jedna z najweselszych i najpiękniejszych nocy ustępującego karnawału. Maski i kostyumy mile widziane. Zgłoszenia po zaproszenia przyjmuje komitet rautu od godz. 5—7 w sekretaryacie teatru „Bagateli“.

„DZIEWCZĘ Z HOLANDYI“ znakomita operetka Kalmana ukaże się dziś po raz 30 na scenie teatru Nowości. We środę popoł. „Szalona hrabianka“, wieczór „Figlarne żonki“. Jako najnowsza premiera w teatrze Nowości wystawioną zostanie przepiękna operetka Fr. Lehara „Miłość cygańska“. W głównych rolach wystąpią pp. Rogińska, Czernekówna, Walewska, Maryański, Remin Woliński, E. Pilarski, i inni.

WIELKA MASKARADA pod kierownictwem E. Koszutskiego, znanego baletmistrza, odbędzie się dziś tj. we wtorek 1 bm. w „Sokole“.

JADWIGA LACHOWSKA, nasza znakomita primadonna, wystąpi tylko jeden raz w Krakowie we środę 2 lutego w sali „Sokoła“. Koncert zapowiada się świetnie. Bilety do nabycia u I. Rudnickiego Linia A—B.

JANINA FAMILIER-HEPNEROWA, znakomita pianistka, laureatka konkursu im. Paderewskiego, wystąpi u nas tylko jeden raz w niedzielę 6 lutego w sali „Sokoła“. Wszyscy krytycy warszawscy nazwali „unisono“ świetną pianistkę po jej koncertach w Warszawie „fenomenem muzycznym w całem tego słowa znaczeniu“. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego. Linia A—B.

(T) **PRZYJAZD CHÓRU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.** Wczoraj o godz. 5.30 rano przyjechał chór jugosłowiański „Mladost“ ze Lwowa — witany na tut. dworcu kolej. przez prezesa „Echa“ i delegatów młodzieży akademickiej. Opóźnienie nastąpiło z tego powodu, że we Lwowie żegnająca chór młodzież, odczepiła na dworcu kol. wagon od pociągu. Wczoraj odbył się koncert chóru jugosłowiańskiego w Teatrze Powszechnym. Dzisiaj zas zostanie on powtórzony o godz. 3 dla młodzieży szkolnej. Wstęp wolny za okazaniem legitymacyi. We środę daje chór koncert bezpłatny w kinie YMCA przy ul. Zwierzynieckiej dla żołnierzy. Chór „Mladost“ koncertował w Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Bydgoszczy, Lublinie i we Lwowie, przeznaczając dochód z koncertów na plebiscyt Górnośląski. Teraz zaszczyca Kraków swą obecnością, dając szereg koncertów.

TARCAN WŚRÓD MAŁP. Historya Tarcana człowieka porwanego przez małpy i wśród małpiej gromady wyrosłego jest istotnie niezwykła. Ojcem Tarcana był lord Glayton. Lord z polecenia królowej wyjechał do Afryki w misyi zwalczania handlu niewolnikami. Towarzyszyła mu żona. W drodze załoga statku zbuntowała się i wymordowała oficerów. Na prośby majtka Binnsa darowano życie lordowi; wysadzono go jednak na bezludnym wybrzeżu Afryki wraz z żoną. Lord w dżungli wybudował chatę. W czas jakiś potem żona powiła mu chłopca i niedługo potem umarła. Stado małp napadło na domek lorda, mordując nieszczęśliwego. Dziecko ocalało. Samica małpa, która straciła własne swoje dziecko, porwała maleństwo ludzkie. Wśród małpiej gromady wyrastał Tarcan, przyjmując zwyczaje małpiego bytowania. Tarcan był jednak inny niż gromada. Był mniej silny i zręczny, ale górował nad towarzyszami sprytem i rozumem. Inteligencya rodu ludzkiego choć uśpiona i nie rozbudzona wyróżniała go od stada małpiego. Tarcan umiał wykonywać roboty ręczne, które w podziw wprowadzały małpy. Gdy zaś znalazł w chacie po zamordowanym ojcu nóż, domyślił się jego użytku i odtąd mając broń, był groźnym dla zwierzat. Stał się władcą wśród małp i królem dżungli. Zrozumiał też że jest innym niż jego towarzysze. Tak upłynęło kilka lat, aż nagle Tarcan spotkał się z białym człowiekiem. Był to majtek Binns. Oto treść pierwszych trzech aktów historyi, która miała się istotnie wydarzyć i swego czasu przed kilkudziesięciu laty zajmowała umysły wielu ludzi, tembardziej, że łączono ze skandaliczną kroniką rodzinną nieprawych spadkobierców lorda Glaytana. Opowieść o losach Tarcana ujęta jest we filmie w 14 aktów podzielonych na dwie serye. Serya pierwsza pod tytułem „Tarcan wśród małp“ wyświetla obecnie teatr świetlny „Uciecha“.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA“ KRAKOWSKIEGO urządza w sobotę dnia 5 lutego br. „Wielką maskaradę“ w salach „Sokoła“. Wstęp wyłącznie za imiennemi zaproszeniami wydawanemi w ograniczonej ilości przez Komitet w kancelaryi „Sokoła“ codziennie między 6 a 8 wieczór. Poza kostyumami i maskami obowiązują dla pań stroje wieczorowe, dla panów **tylko balowe**. Komitet przygotowuje liczne niespodzianki dla uświetnienia zabawy. Najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostyumy damski i męski, po ocenieniu przez samych uczestników zabawy, nagrodzone zostaną „milionówkami“. Część dochodu przeznacza się na cele plebiscytowe górnośląskie.

ZBIÓRKA NA RZECZ T-WA DOMU MŁODZIEŻY. Magistrat zezwolił Towarzystwu Domu młodzieży polskiej na urządzenie w dniu 2 lutego br. zbiórki pieniężnej na rzecz wymienionego Towarzystwa przy stolikach ustawionych w lokalach publicznych jak teatrach, kawiarniach itd.

WYSTAWA PODHALAŃSKA W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Wobec zainteresowania, jakie wzbudziła wystawa obrazów góralskich i bardzo licznego jej zwiedzania, Zarząd Muzeum postanowił czas trwania wystawy przedłużyć do dnia 7 bm. tj. do poniedziałku.

BIBLIOTEKA MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO. Z dniem 1 lutego czytelnia biblioteki Muzeum otwarta będzie od godz. 11 do 1 i od 5 do 9 wieczór. Zarządzenie to wydaje się wskutek bardzo licznej frekwencyi zwłaszcza w godzinach wieczornych i dla ułatwienia publiczności korzystania z czytelni mimo braku miejsca niekiedy. Przedłużenie otwarcia czytelni do godz. 9 wieczór wpłynie zapewne na równomierny napływ czytelników i łatwiejsze zdobycie miejsca w czytelni.

(T) **ZNÓW WYWÓZ MILIONA MAREK ZAGRANICĘ.** Wczoraj aresztowano na dworcu kol. niejaką Cilę Dreinman rodem z Bochni, zamieszkałą w Cieszynie, która usiłowała wywieźć za granicę w celach spekulacyjnych 970 tysięcy marek, 1060 koron austr. i kilkadziesiąt koron czeskich do Cieszyna. Nie powiódł się występ spekulantki, gdyż ją przymknięto a pieniądze przekazano Dyrekcyi skarbu.

(T) **RABUSIE NA WIDOK POSTERUNKOWEGO POL. PORZUCAJĄ ŁUP.** W dniu 28 zm. wieczorem około godz. 10 patrolujący żołnierz policyjny na Alei Mickiewicza zauważył dwóch mężczyzn w wojskowych mundurach, którzy na widok jego poczęli gwałtownie uciekać porzuciwszy plecak, w którym znajdowała się pierzyna o wsypie różowym i poszwie białej. Pierzyna ta, pochodząca prawdopodobnie z kradzieży jest do odebrania w Dyrekcyi policyi ul. Zacisze 5.

(T) **MŁODZI HANDLARZE ŚWIECAMI.** Onegdaj zaaresztowano 4 młodych praktykantów z pracowni świec Antoniego Rothego ul. Sławkowska 20, Władysława Śliwę, 17-letniego Jana Musiała, 16-letniego E. Kundrata i 14-letn. E. Świerkosza, którzy od dłuższego czasu systematycznie uprawiali kradzież świec z pracowni swego chlebodawcy oraz handel niemi. Wczoraj właśnie aresztowano ich w chwili, gdy przeprowadzali transakcyę handlową kradzionemi świecami z jakąś nieznanego nazwiska kobietą. Przytrzymanym odebrano 13 klg. świec — a sprytnych młodzieniaszków osadzono pod „Telegrafem“.

(T) **SKRADZIONY MOTOR EKSPOZYTURZE MIN. ZDROWIA — ZNALEZIONY.** W listopadzie zr. donosiliśmy o kradzieży motoru automobilowego firmy „Forth“ z Ekspozytury Min. zdrowia w Krzysztoforach — wartości 60 tysięcy marek. Obecnie przed kilku dniami odkryto posiadanie owego motoru w firmie „Polauto“. Jak się okazało motor ten odsprzedał firmie „Polauto“ za 16 tysięcy marek znany z tego rodzaju transakcyi kradzionemi rzeczami Józef Gucwa, który twierdzi, że motor ten nabył od nieznanego mu bliżej szofera nazwiskiem Stefka. Ciekawem jednak może się wydawać do jakich celów używa Min. zdrowia aż czterech automobili — przy swoim zakresie pracy?

(T) **KRADZIEŻ GARDEROBY.** Organa policyjne aresztowały 18-letniego Piotra Jędrzejczyka za kradzież garderoby wartości 9 tysięcy marek na szkodę Franciszka Patena z piekarni Broszkiewicza przy ulicy Szlak 49.

(T) **KRADZIEŻ BIELIZNY.** Zaaresztowano niejaką N. Ripper, izraelitkę lat 18, która skradła na szkodę niewiadomego właściciela większą ilość bielizny.

—ooo—

Wykrycie organizacyi sług-złodziejek w Krakowie.

(T) Od dłuższego czasu kroniki policyjne notują coraz częstsze wypadki okradania chlebodawców przez służące.

Oczywiście dużo jest przyczyn, które to powodują, ale ciekawe światło też rzuci na te wypadki fakt, który dostatecznie jasno mówi, jak się organizuje grona „uczciwych“ służących. Oto przed niedawnym czasem państwo Paweł i Anna Mróz, zamieszkali na Rakowicach, zwerbowali pod pozorem służby dwie 14-letnie dziewczęta, niejaką Helenę Żołądkowską i Janinę Stopę. Początkowo czcigodne małżeństwo poleciło kraść owym dziewczętom drób w pobliskich domach, a skoro zauważyli, że są już wystarczająco obeznane z arkanami tej sztuki, polecili Żołądkowskiej wstąpić do służby do p. N. na ul. Starowiślną l. 43, a następnie swą chlebodawczynię okraść.

Sprytna Żołądkowska oczywiście spełniła należycie żądanie Mrozów, okradła bowiem p. N. z bielizny i garderoby oraz biżuteryi, oddając rzeczy te Mrozom.

Ponieważ jednak w Krakowie ze względu na poszukiwania występy byłyby utrudnione, przeto wysłano Żołądkowską do nauczycielki nieznanego nazwiska, zam. w Kłaju, pod pretekstem zgłoszenia się do służby, którą także okradła z bielizny, garderoby i większej gotówki.

Po tym gościnnym iście występie wysłano Żołądkowską do Warszawy. Teraz umieścili Mrozowie Janinę Stopę na służbie u p. Nowotarskiego przy ul. Bonerowskiej l. 14, poleciwszy jej okradzenie swych chlebodawców. Atoli J. Stopa widocznie mniej nadawała się do tych celów prawdopodobnie ze względów etycznych, więc uwiadomiła p. Nowotarskiego o wczoraj mającym się odbyć napadzie, uplanowanym sprytnie przez Mrozów.

W chwili, kiedy Mrozowie zjawili się o umówionej godzinie w mieszkaniu na ul. Bonerowskiej — uwiadomiona przedtem policya — zaaresztowała „zacne“ małżeństwo.

Jak się podczas śledztwa okazało Mrozowie od dłuższego czasu uprawiali tego rodzaju proceder. Spraszali do siebie wszelakich odcieni złodziei, a następnie planowali z nimi podczas uczt u siebie wydawanych, napady. Tak więc może zmniejszy się liczba „uczciwych“ sług, bo biuro, w całym swym składzie znajduje się pod „Telegrafem“.

Zuchwałe napady rabunkowe w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą o dwóch zuchwałych napadach bandyckich, jakie miały miejsce w stolicy.

Do mieszkania pani Ewy Łapidusowej, w chwili, gdy była ona sama ze służącą, wszedł znajomy służącej i prowadził przez kilka minut z nią rozmowę, poczem dwoma strzałami rewolweru położył ją trupem. Zanim przerażona p. Łapidusowa zdołała się zoryentować o przyczynie strzałów, wpadł do pokoju sypialnego bandyta i przyłożywszy pani Łapidusowej rewolwer do skroni, zażądał wydania 100.000 marek gotówką oraz wszelkiej biżuteryi.

Napadnięta zaczęła błagać rabusia, aby darował jej życie, oddając mu posiadaną gotówkę w sumie 16.000 marek, oraz kilka sztuk biżuteryi. Zbój nie zadowolił się tym łupem, gdyż jeszcze plądrował w szufladach stolika, poczem, grożąc rewolwerem, zaprowadził p. Łapidusową do pokoju kąpielowego i dał do niej dwa strzały. Raniona w okolicę nosa i twarz przy uchu, p. Łapidusowa padła na podłogę i udała zabitą. Tymczasem zbrodniarz wyszedł kuchennemi drzwiami.

Usłyszawszy trzask zamykanych drzwi, raniona natychmiast zawiadomiła telefonicznie o wypadku brata swego.

Ofiarą drugiego napadu rabunkowego padł jubiler przy ulicy Świętokrzyskiej, do którego mieszkania wtargnęło kilku zbrodniczych osobników. Wystrzałami zabili na miejscu służącą, ranili żonę jubilera i dokonali rabunku kosztowności.

40-dniowa głodówka polskiej uczonej.

(l.) Pisma londyńskie donoszą, iż doktorka polska, pani Lipińska, której książka „Kobiety-lekarze“ otrzymała w zeszłym roku pierwszą nagrodę w paryskiej Akademii medycznej, przebywając obecnie w Londynie, ukończyła właśnie czterdzieści dni dobrowolnej głodówki. Godnym podkreślenia jest fakt, iż przez pierwszych trzydzieści dni pani Lipińska nie tylko nie spożyła ani odrobiny strawy, lecz niemniej nie wypiła ani kropli żadnego płynu.

Prasa londyńska zaznacza, iż jest to pierwszy wypadek, w którym człowiek utrzymał się przy życiu, obchodząc się bez kropli wody przez tak długi okres czasu.

Głodówka pani Lipińskiej jest tem bardziej imponującą, że nie jest ona bynajmniej, — jak u bohaterskiego burmistrza miasta Cork, Mac Swiney'a, lub u innych Irlandczyków, — rozpaczliwym gestem samoobrony narodowej, aktem patryotyzmu, lecz pełnem podziwu poświęceniem dla dobra wiedzy, eksperymentem, mającym wzbogacić naukowe doświadczenia medyczne.

Pogoń wśród śniegów za tajemniczymi bandytami

Genewa, 31 stycznia.

(ła) Tajemniczy dramat rozegrał się w pobliżu przytułku na Górze Świętego Bernarda. Wykryli go mnisi, utrzymujący tę humanitarną instytucyę.

Psy, stróżujące przy przytułku, obudzone nagle strzałami z rewolweru, zaalarmowały mnichów, którzy wespół ze sławnymi „Saint Bernardami“ puścili się na poszukiwania; wykryli na śniegu zwłoki trzech Włochów. Ciała ich były zasiane kulami, obdarte z ubrań.

Przy pomocy dalszych badań skonstatowano, że trzej mężczyźni wyruszyli z Aoste bez przewodników; widziano ich ostatni raz w miasteczku Signord, położonem na wysokości tysiąca metrów ponad poziom morza; zdążali prawdopodobnie ku górze Świętego Bernarda. Wedle śladów, widniejących na śniegu, mordercy jeździli na nartach.

Wszystkie przejścia od strony szwajcarskiej i włoskiej strzeżone są przez policyę, która pod-

jęła pościg za mordercami. Psy z przytułku Świętego Bernarda, tudzież sławne ich psy pomagają dzielnie policyi w tym pościgu.

TELEGRAMY.

Konferencya w Belwederze.

Warszawa (tel. M.). Jutro, we wtorek, o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Belwederze, pod przewodnictwem Naczelnika Państwa, konferencya przy współudziale prezydenta ministrów Witosa, oraz ministrów Sosnkowskiego, Steczkowskiego, Sapiehy i Przanowskiego. Na tej konferencyi będą omawiane sprawy polityczne, ekonomiczne i wojskowe, znajdujące się w związku z wyjazdem Naczelnika Państwa do Paryża. Tego samego dnia o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w pałacu namiestnikowskim posiedzenie rady ministrów.

Przed wyjazdem do Paryża.

Warszawa (tel. M.). Godzina wyjazdu Naczelnika Państwa do Paryża została już ustalona. Pociąg wyruszy dnia 1 lutego o godzinie 7·45 wieczorem i przybędzie do Paryża we czwartek o godzinie 10 tej rano. Obecnie czynione są ostateczne przygotowania w związku z wyjazdem.

Narady w sprawie Wileńszczyzny.

Warszawa. (Telef. M.) W związku z uchwałą komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych w sprawie Wileńszczyzny wyjechał do Warszawy specyalnym pociągiem generał Żeligowski, wiceminister Prystor i delegat rządu polskiego Raczkiewicz. Wezmą oni udział **w naradach, które mają się odbyć w Warszawie, celem uzgodnienia polityki rządu polskiego z polityką komisyi tymczasowej rządzącej.** Wyjechali również członkowie kontrolującej komisyi z ramienia Ligi Narodów.

Rząd przygotowuje rozwiązanie kwestyi żydowskiej.

Warszawa. (Telef. M.) Żargonowy „Hajnt" donosi: Prezydent ministrów Witos w rozmowie z współpracownikiem „Hajnta" wręczył mu pismo, w którem stwierdza, że wszyscy członkowie gabinetu **uznają doniosłość sprawy żydowskiej.** W zeszłym tygodniu **Rada ministrów powierzyła prowadzenie energicznej akcyi** w tym kierunku **kilku członkom gabinetu.** Rząd chce zająć stanowisko praktyczne i traktować sprawy, które wypłyną w czasie narad w ten sposób, aby obywatele żydowscy państwa polskiego nie mieli rzeczowej zasady do narzekania. Wreszcie zakończył prezydent Witos, że nikt u nas nie kwestyonuje praw obywatelskich żydowskich, lecz rząd, który musi dbać o rzeczywiste równouprawnienie obywateli, musi też oczekiwać, że obywatele ci, nawet, jeśli uważają się za członków innej narodowości, staną na gruncie całkowitej lojalności i dobrej woli w stosunku do państwa. Słowa powyższe gazeta żydowska uzupełnia następującą informacyą: Przed dwoma tygodniami odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem wybrano komisyę złożoną z ministrów spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, skarbu i oświaty, celem opracowania programu i planu porozumienia się z przedstawicielami ludności żydowskiej. Pierwsze posiedzenie tej komisyi już się odbyło.

—ooo—

Bezprawne aresztowanie obywateli polskich przez Czechów.

Prześladowanie nauczycielstwa. — Robotnicy w Trzyńcu grożą strajkiem.

Cieszyn (East Express). **W nocy aresztowała żandarmerya czeska b. kapitana wojsk polskich, nauczyciela z Leszcnej Dolnej, p. Pawła Kantora i odprowadziła go do Opawy,** mimo, że jest obywatelem polskim. Czesi zarzucają mu współudział w bojówkach polskich w czasie plebiscytu i podejrzewają go, że brał udział w pobiciu członków komisyi delimitacyjnej na Czantoryi. Jest to absolutnem kłamstwem, stwierdzono bowiem, że **w dniu krytycznym p. Kantor był w szkole i miał podówczas wykład.** Poza tem **Czesi nie mają prawa aresztować obywateli polskich,** tem mniej za **akcye plebiscytowe, które są objęte amnestyą. Komisya szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego wysłała protest do ministerstwa oświaty,** aby czynniki polityczne zajęły się gorąco tą sprawą. Fakt aresztowania p. Kantora, człowieka niezmiernie zasłużonego dla Śląska, wywołał wśród Polaków ogromne rozgoryczenie i oburzenie. Podobno z powodu tego aresztowania robotnicy w Trzyńcu zagrozili strajkiem.

Łaskawość czeska!

Praga (PAT). Po przyjęciu ekspose dra Benesa i ratyfikowaniu układów pokojowych, przyjął parlament na wniosek sprawozdawcy wydziału zagranicznego, dra Hejna, następującą rezolucyę: Zgromadzenie narodowe republiki czesko-słowackiej, świadome praw, jakie państwo czesko-słowackie ma od stuleci na terytoryum Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy(? ? !), oświadcza że głosowanie nad układem o granicy, podpisanym w dniu 10 sierpnia w Sevres jest tylko świadectwem woli parlamentu czeskiego, uczynienia wszystkiego w celu zapewnienia pokoju światowego (?), a zwłaszcza pokoju i ładu w Europie środkowej. Za rezolucyą głosowały wszystkie czeskie partye polityczne.

Malwersacye walutowe banków.

60 milionów zysku miesięcznego z handlu walutą. — Bank kupiectwa uprawiał wyzysk emigrantów polskich.

Warszawa. (Telef. M.) „Naród", powołując się na malwersacye, popełnione przez banki warszawskie na tle walutowem oświadcza, że malwersacye te odbywały się w ten sposób, iż banki warszawskie wysyłały do szwajcarskich banków listy zastawne ziemskie i miejskie, oraz ruble carskie w pakietach pocztowych. W ten sposób **banki te osiągnęły zysk do 60 milionów miesięcznie.** Przesyłki pocztowe poddano bacznej obserwacyi i przyłapano pakiety pocztowe z walutą rosyjską w ilości miliona rubli carskich. Dochodzenia ustaliły, że kwotę tę wysyłał jeden z podejrzanych już wówczas banków, należący do znanej rodziny bankierskiej warszawskiej, członek której bierze wybitny udział w życiu politycznem i gospodarczem. Sprawa została skierowana do prokuratoryi. Również **skierowano do prokuratoryi sprawę Banku kupiectwa polskiego,** któremu zarzucono szmuglowanie marek polskich do Gdańska, gdzie **bank spekulował na zniżkę kursów marki polskiej. Równocześnie bank ten uprawiał wyzysk emigrantów polskich z Ameryki,** co stwierdzono na podstawie rewizyi ksiąg tego Banku. **Bank zarabiał na tem miesięcznie 50 milionów rubli.**

Odebranie koncesyi kantorom spekulacyjnym.

Warszawa. (Telef. M.) **Ministerstwo skarbu anulowało wszystkie koncesye kantorów wymiany, istniejących na placu bankowym,** gdzie jest główne siedlisko czarnej giełdy. Kiedy właściciele tych kantorów przybyli, aby przedłużyć patenty na rok 1921, odmówiono im przyjęcia opłaty.

Wykrycie fabryki 1000-markówek polskich w Niemczech.

Berlin. (Telef. M.) Dnia 30 stycznia władze niemieckie przy energicznem współudziale funkcyonaryuszy warszawskiego urzędu śledczego, specyalnie sprowadzonych do tej sprawy, **wykryły we Wiesbadenie** olbrzymią, zaopatrzoną we wszystkie urządzenia techniczne, **fabrykę fałszywych 1000 markówek polskich.** Falsyfikaty były wywożone w dużych ilościach do Polski, oraz wypuszczane na rynek pieniężny w Niemczech, gdzie polskie banknoty w związku z szeroko uprawianą spekulacyą są przedmiotem licznych, bardzo doniosłych, transakcyj. W sprawie tej dokonano szeregu aresztowań. Śledztwo trwa dalej. Oczekiwane są sensacyjne rewelacye.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie korytarza dobiegają końca.

Warszawa. (Telef. M.) **Rokowania polsko-niemieckie w Paryżu w sprawie tranzytu przez tak zwany korytarz potrwają jeszcze z 10 dni. Wynik pozytywny tych rokowań wydaje się być pewny.** Część rozdziałów konwencyi jest już ostatecznie zredagowana i oparagrafowana oraz złożona na ręce przewodniczącego konferencyi p. Lefevrea. Dotyczą one żeglugi rzecznej na wodach terytoryalnych wielkopolskich, pomorskich i gdańskich, tranzytu wojskowego, spraw celnych, taryfy za wypożyczanie lokomotyw ze strony Niemiec na rzecz Polski za pewną opłatą, przepisów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W ostatecznem opracowaniu znajdują się przepisy paszportowe i przepisy o tranzycie automobilowym.

Uznanie Niemców dla polskiej ustawy o kasach chorych.

Warszawa. (Telef. M.) W czasie polsko-niemieckich rokowań w sprawie likwidacyi wzajemnych zobowiązań z zakresu ubezpieczeń, **delegaci rządu niemieckiego stwierdzili, że obecna polska ustawa o kasach chorych jest wzorową w całem tego słowa znaczeniu** i stoi wyżej nawet od takiej samej państwowej ustawy niemieckiej.

Decyzya rozbrojenia Niemiec.

Berlin (PAT). B. K. Dyplomatyczny sprawozdawca Agencyi Havasa donosi: Następujące uchwały zostały w ciągu wieczora Niemcom zakomunikowane: W sprawie rozbrojenia przyjęto sprawozdanie marszałka Focha z nieznacznemi zmianami. Niemcy muszą swoje ustawodawstwo uzgodnić z postanowieniami traktatu, znieść zbyteczne stanowiska oficerskie w ministerstwie wojny do dnia 15 kwietnia, **wydać zbyteczny materyał wojenny do dnia 28 lutego, rozwiązać straże mieszkańców do dnia 30 czerwca,** rozbroić rezerwowe okręty wojenne do dnia 30 kwietnia, **zniszczyć okręty wojenne, znajdujące się w odbudowie** i wszystkie łodzie podwodne do dnia 31 lipca, uzupełnić Zeppeliny, które zostały zniszczone w roku 1919, zrzec się utworzenia policyi aeronautycznej i przyjąć postanowienia aliantów, wedle których ma istnieć różnica między żeglugą powietrzną, cywilną i wojskową. Porozumienie aliantów w kwestyi odszkodowań będzie zakomunikowane komisyi odszkodowań, która ma kontrolować niemiecki eksport. **Niemcy muszą wręczyć aliantom bony kasowe,** które będą się równały udziałowi ich w ratach rocznych. **Przewidziane są postanowienia karne, w szczególności co do obsadzenia terytoryów nowych, przedłużenia okupacyi prowincyi nadreńskich i wykluczenia Niemiec z Ligi Narodów.**

Ruch giełdowy.

Kraków 1 lutego.

(4) Ruch na giełdzie krakowskiej w dalszym ciągu słaby. Stosunkowo nie wiele papierów przemysłowych wywołało większe zainteresowanie, a transakcye niemi miały tendencye zniżkową. Na ogół najsilniej się trzymały papiery handlowe, które powstały na kursie sobotnim. Z papierów zaś przemysłowych poszukiwano „Górkę", „Siersze" oraz „Krakus".

Akcye bankowe również słabsze. Za Polski Bank przemysłowy płacono 670. Bank hipoteczny 715. Ziemski bank 730.

Waluty i dewizy bez zmiany.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 31 STYCZNIA

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka 670. 750. Franki francuskie gotówka 50. 54. Marki niemieckie gotówka 12. 13. czeki 12. 13. Korony austryackie gotówka 115. 120. czeki 120. 130. Korony czeskosłowackie gotówka 9·50. 10·50. czeki 10. 11. Lei rumuńskie gotówka 9·50. 10·50. Liry włoskie gotówka 26. 30.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. („PTH") ofiar. 1300. żąd. 1360. transakc. 1325—1345. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 660. żąd. 720. transakc. 690. „Polski Glob" Tow. transportowo-handl. ofiar. 2400. żąd. 2600. transakc. 2500—2550. Żegluga Polska ofiar. 950. żąd. 1050. transakc. 1025. Zieleniewski ofiar. 7200. żąd. 7800. transakc. —. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów ofiar. 4300. żąd. 4600. transakc. 4300—4600. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar. 6000. żąd. 6300. „Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi rolniczych ofiar. 3900 żąd. 4100. transakc. 3950—4000. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 2000. żąd. 2200. „Górka" fabryka cementu ofiar. 6600. żąd. 6900. transakc. 6600—6800. Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza ofiar. 5700 żąd. 6000. transakc. 5700—5800. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 8700. żąd. 9200. Polska Nafta ofiar. 2900. żąd. 3100. transakc. 3100—3000. Elektrownia w Sierszy ofiar. 6000. żąd. 7000. transakc. 6300—6550. „Oikos" T. A. ofiar. 4200 żąd. 4500. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 1400 żąd. 1600. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 2700. żąd. 3000. transakc. 2900. „Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych ofiar. 4100. żąd. 4400 transakc. 4250. Fabryka porcelany w Ćmielowie ofiar. 4000. żąd. 4300.

Lwów (Tel. wł.) Na giełdzie była dzisiaj sytuacya rezerwowa. Jedynie dolary były poszukiwane, a to przez spekulantów rumuńskich, którzy przybyli do Lwowa i kupowali dolary aż do 840. Kurs oficyalnych jest 620. Kilku spekulantów rumuńskich aresztowano.

Giełda: Ruble carskie setki 480—520. ruble carskie po 500: 480—520. ruble drobne 320—360. ruble dumskie po 1000: 90—110. ruble dumskie po 250: 70—90. Karbowańce po 1000: 5—8. Grzywny po 500 i wyżej 8—11. 100 franków francuskich 53—56. 100 franków szwajcarskich 90—110. Funty szterlingi 2800—3000. Dolary amerykańskie 750—800. Marki niemieckie po 1000 1300—1400. po 100 1200—1300. Marki niemieckie drobne 1100—1200. Lei rumuńskie po 500 1000—1100. Lei rumuńskie drobne 900—1000. Liry włoskie 25—28. Korony szwedzkie 160—180. Korony czeskie 850—950. Korony austryackie 110—120. Franki belgijskie 50—53. Korony duńskie 160—170. Korony norweskie 140—150. Marki fińskie 18—20. Floreny holenderskie 200—220.

Dewizy: Londyn 2800—3000. Paryż 53—56. Zurych 95—115. Praga 1150—1250. Wiedeń 120—135. Berlin 1350—1450. Nowy Jork 750—800. Medyolan 25—28. Bukareszt 1000—1150. Bruksela 50—53. Kopenhaga 150—170. Finlandya 18—20. Holandya 180—200. Szwecya 160—180. Norwegia 140—160.

Warszawa (Tel. M.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej dla akcyi metalurgicznych od początku tendencya mocna i zwyżkowa jak również dla akcyj żyrardowskich. Inne akcye w słabym ruchu. Tendencya niezmieniona. akcyami bankowymi obroty niewielkie. Listy zastawne ziemskie bez zmiany; listy miejskie uległy zniżce. Ruble na kursie zyskały.

Giełda: Obligacye m. Warszawy 6% z 1915-16 wart. kup. 4,28.4. żąd. 219. poszuk. 215. 6% z 1917 za 100 marek wart. kup. 0,48.3, transakcye 100·25. żąd. 103. posz. 99. 5% banku ziem. wart. kup 1 48.8. Listy zastawne 4 i pół % ziemskie wart. kup. 0.98.3. trans. 200—227·50. żąd. 229. poszuk. 219. Listy zastawne 4% wart. kup. 0.82.1 5% miasta Warszawy watr. kup. 3.21.3, transakc. 270—265. żąd. 272. posz. 262. 4 i pół % m. Warszawy wart. kup. 2,89.2. żąd. 224. poszuk. 214. 6% Banku kred. hip. 0.43.5. żąd. 100. poszuk. 95.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych transakc. 800. sprzedaż 810. kupno 735. czeki transakc. 790. sprzedaż 800. kupno 775. Franki francuskie czeki trans. 55·50—54·75—55·25. sprzedaż 55·75. kupno 54·50. Funty szterlingi transakc. 2975—2950. sprzedaż 2990. kupno 2925. Marki niemieckie gotówka: transakc. 14. czeki transakc. 14·05 i 14. sprzedaż 14·25. kupno 13·75. Korony austr. czeki: transakc. 1·28. sprzedaż 1·29. kupno 1·27. Ruble carskie po 500 525—500—505. ruble dumskie po 1000 90. ruble dumskie po 250 70.

Akcye warszawskie: Kredytowy warsz. 2625. kred. warsz. Jemisya 2373. Bank zachodni 1400. Lil pop. Rau. Lewenstein 20700—22600—22400. Rudzki 14650—14560—15150. Starachowice 8800—8575 8625. Tow. zakładów żyrardowskich Hiellego Ditrich 17900—17800—17650. Żegluga 1—3 emisyi 1500. 4 emisya 1400—1500. Borkowski 1—5 emisyi 2775—2375—2300. Bracia Jabłowscy 2100—2000—2050. Warsz. Tow. fabr. cukr. 7000. Zawiercie 23500.

Wiedeń (PAT) Końcowe kursa dewiz: Berlin 1142. Budapeszt 122·50. Londyn 2590. Nowy Jork 656 Paryż 264·50. Praga 877. Warszawa 78. Zurych 10540. Marki niemieckie 1139. francuskie 4730. włoskie 2445 polskie 81. rumuńskie 910. rosyjskie 312. korony czeskie 880. węgierskie 123.

Praga (PAT) Berlin 125·25. Warszawa 8·37. Marki niemieckie 123.25. Marki polskie 8·37.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz: Budapeszt 1·20. Zagrzeb 4·30. Warszawa 0·80. Wiedeń 1·82 i pół austryacka korona stemplowana 1·30. Berlin 10·20. Holandya 22·25. Nowy Jork 624. Londyn 24 i pół. Paryż 45. Medyolan 23·10. Bruksela 47·40. Kopenhaga 120 Sztokholm 138. Chrystyania 115. Madryt 87·25. Buenos Ayres 225. Praga 8·50.

Rozwiązanie 82. seryi szarad

umieszczonych w Nrze 16 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA PT. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

399. Ka—zi—mie—ra.
400. A—po—li—na—ry.
401. Mar—ce—li—na.
402. Wa—le—ry.

II. i III. DLA WSZYSTKICH PT. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (A ZATEM I PRENUMERATORÓW):

403. Bar—ba—ra.
404. Do—mi—ce—la (akord molowy!)

Trafne rozwiązania nadesłali:

I. Prenumeratorzy: 1. Kielski B. i 2. Zajączkowski K. z Warszawy. 3. Porzeziński Z. z Częstochowy. 4. Nowicki J. z Urzędowa (z. lubelska). 5. Jaworski M., 6. Jarosiewiczówna Z. i 7. Borzykowska E. ze Lwowa. 8. Prekszówna A. z Wojniłowa. 9. Gioss E. ze Stróż. 10. Torosiowa M. i 11. Wojdyla W. z Jordanowa. 12. Kerzner N. z Drohobycza. 13. Witkowicki Dołęga A. z Kęt. 14. Bazański M. i 15. Baranowski B. z Jaworzna. 16. Feldmanówna G. z Jarosławia. 17. Pawlik K. z Wieliczki. 18. Dziewońska A. z Kornatki. 19. Guzik A. z Kobylanki. 20. Monka M. z Radomia. 21. Fabrycowa M. z Rabki. 22. Żurowski W. z Nowegomiasta. 23. Zarząd szkoły ze Swoszowic. 24. Truchimiński W. z Osmolic (lubelskie). 25. Patak H. z Nowego Sącza. 26. Zydroń M. z Paleśnicy. 27. Rzoncowa J. z Żywca. 28. Jabłońska W. z Derzowa i 29. Kotzianowa S. z Jarosławia. **Z Krakowa:** 30. Dużak A., 31. Pisz J. 32. Pasternak L., 33. Kosydarska K., 34. Smolarska J., 35. Wierzycka Z., 36. Kriss J., 37. Olszewski T., 38. Dołkowski W. 39. Golch A., Walewski B., 41. Węglarzówna M., 42. Barański S., 43. Piętowski B., 44. Olnińska M., 45. Olszewska M. 46. dr Kessler M., 47. Londońska H., 48. Cichocka K., 49. „Rynek 30". 50. Hubicki J., 51. Prugarówna S., 52. Putyrówna M., 53. Borowieiski K., i 54. Kirschówna R.

II. Czytelnicy: 55. Zającówna H. ze Sosnowca, 56. Stawarski S. z Chełmna. 57. Laprusówna E. ze Zawiercia. 58. Strzałkowski K. z Przemyśla. 59. Bałowski P. z Tarnowa. 60. Kukla J., 61. Świeszek A., 62. Bocheński M. i 63. Moestl J. z Jordanowa. 64. Cylupa E. z Bachórza. 65. Grabarz S. z Kobylan 66. Górkowa J. z Bochni. 67. Makosiński J. ze Lwowa. 68. Cargulówna H. z Wieliczki. 69. Laszczok J. z Czechowic i 70. Mokrzycka H. z Drohobycza.

Z Krakowa: 71. Przybyłowicz M., 72. Kwiatkowski S., 73. Mazanek K., 74. Szulisławski R. 75. Bulanda B., 76. Ryszankówna B. i 77. Żołnówna M.

Szaradę muzyczną rozwiązało trafnie **41** Prenumeratorów, a z Czytelników **jedyny** p. **Szulisławski Romuald** z Krakowa.

Nie uwzględniono **49 trafnych** rozwiązań, nadesłanych bez nagłówka numeru.

Mylnych rozwiązań nadesłano **63**.

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 30 stycznia 1921 roku o godz. 11·30 w poł., w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7. I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **„Polskie Muzeum"** — wspaniałe album F. Kopery i J. Pagaczewskiego, **wydanie luksusowe**, w pięknej oprawie — **p. Jaworski Maryan** mechanik ze Lwowa, ul. Zofii Chrzanowskiej 11 a) **po raz drugi.**

2) **Bezpłatne przedłużenie prenumeraty „Gońca Krakowskiego"** o jeden miesiąc — **p. Berowieiski Kazimierz** z Krakowa, ul. Radziwiłłowska 27. II. p. **po raz drugi.**

3. **„Tajemnice Sahary"** — sensacyjna powieść Piotra Benoit — **Zarząd szkoły w Swoszowicach. po raz trzeci.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. **Kwartalna prenumerata „Gońca Krakowskiego"** za połowę ceny — p. **Bałowski Piotr**, uczeń 7 kl. gimn. z Tarnowa. Plac św. Ducha 3. II. p. **po raz pierwszy.**

5. **Puszka francuskich sardynek** — p. **Jabłońska Wanda** z Derżowa, p. Bilcze—Wolica, **po raz pierwszy.**

6. **„Człowiek, który powrócił z tamtego świata"**, sensacyjna powieść Gastona Leroux — **p. Bulanda Bronisław** z Krakowa, Krowoderska 39. I. p., **po raz czwarty.**

pierwszy.

ZA ROZWIĄZANIE SZARADY MUZYCZNEJ:

7. **100 gramów najprzedniejszego tytoniu** — p. **Smolarska Jadwiga** z Krakowa, Magistrat, **po raz**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronus.
Drukarnia Ludowa w Krakowie